

Na zamku w Ogrodzieńcu - lipiec 2007r.

W myśl przysłowia: „Cudze chwalicie, a swego nie znacie”, wybrałam się na wycieczkę w okolice malowniczej Jury Krakowsko- Częstochowskiej.

Ogrodzieniec.



Na jednym ze wzgórz zwanym Górą Janowskiego rozpościerają się największe, najpiękniejsze i najlepiej zachowane w Polsce ruiny zamku w Ogrodzieńcu. Są one wpisane na listę narodowego dziedzictwa kulturowego.

Teraz tylko wystarczy puścić wodze wyobraźni, a wtedy jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przeniesiesz się do przeszłości, czasu sprzed setek lat, kiedy zamiast ruin pięła się na tym szczycie wyniosła twierdza, a w niej izby czy nawet komnaty urządzone z gustem na tamten czas i inne potrzebne przybytki. Może tu żyliśmy kiedyś w innym wcieleniu? Byłaś dworską damą a może rycerzem w średniowiecznej zbroi lub bogatym właścicielem majątku. Oby nie szwedzkim czy tatarskim najeźdźcą.

Na wybrukowanym trakcie słysząc tętent końskich kopyt. To goniec strudzony drogą podąża do zamku z ważną wiadomością. Może powie o nadciągających wojskach i regiment zbierać trzeba, a może zaproszenie na bal ze sobą wiezie?





Historia zamku sięga czasów panowania Bolesława Krzywoustego. Pośród skał i naturalnej rzeźby terenu wybudowano drewnianą konstrukcję warowni. Posiadała ona jak przystało na prawdziwą twierdzę fosę i most zwodzony. Wtedy wyglądała tak.



Twierdza w Ogródzieńcu przetrwała do XIII stulecia i najazdu tatarskiego. Wtedy to strawiły ją jezory ognia, a pożar zniweczył w krótkim czasie wieloletnią i ciężką pracę ludzkich rąk.

Dopiero w połowie XIV wieku na miejscu strawionych ogniem zgliszczy wybudowano zamek kamienny w stylu gotyckim. W tym czasie była to siedziba rodu rycerskiego Włodków Sulimczyków.

Kiedy w XVI wieku właścicielami zostali krakowscy Bonerowie, zamek przekształcił się w renesansową rezydencję wzorowaną na królewskim Wawelu. Był to wówczas najpiękniejszy architektonicznie okres byłej ogrodzieńskiej twierdzy.

Wchodzimy bramą główną.



Zrobiłam kilka fotomontaży, aby oddać historyczny klimat tego miejsca.







Zamek poprzez wieki zmieniał właścicieli. A to sprzedany został za tysiące węgierskich florenów, a to przekazywany rodowo w spadku, czasem wniesiony jako wiano. Salomonowicz, Rzeszowski, Pilecki, Chełmski, Firley, Ligęza, Trąba, to nazwiska właścicieli, którzy w mniejszym lub większym stopniu mieli wpływ na rozbudowę i kształtowanie się kilkusetletniej historii tej warowni.

Warunki dla jej wzniesienia były znakomite, w naturalny sposób osłaniały ją trzy skały. Jedna tylko strona została umocniona murem.



W zaciszu ogrodzieńskiej twierdzy.









Podczas potopu szwedzkiego zamek został zdobyty i w znacznym stopniu zrujnowany. Nie podjęto się już potem jego odbudowy. Ostatni mieszkańcy opuścili ogrodzieńską warownię w XIX wieku.



Po drugiej wojnie światowej postanowiono zachować trwałość ruiny i dzięki zabiegom konserwatorskim możemy podziwiać ogrodzieński zabytek do dzisiejszego dnia.



Kiedyś kompleks zamkowy obejmował bez mała 3-hektarowy obszar, w skład którego wchodziło przedzamcze, dziedziniec i zamek właściwy. Całość otaczały dwa wały obronne. Narożnik południowo-zachodni zajmują do dzisiejszego dnia Skąły Górze zwane Dwie Siostry i Korkociąg.



Wjazdu na dziedzińiec strzegła solidna brama wmurowana w skalną szczelinę. Zaś na dziedzińcu umieszczono cysternę do gromadzenia deszczówki. Miejsce to było ważne, aby opady nie spowodowały większych szkód na zamku. Potem, w trakcie modernizacji i rozbudowy, Seweryn Boner kazał wykuć 100 metrową studnię. Podobno do dzisiejszego dnia kryje ona wielkie skarby, których strzeże wedle legendy Czarny Pies.

Czeluście studni.



Obok ogromnych murów, baszt, wież i krużganków, zobaczysz także prochownię, skarbiec, bibliotekę, sypialnię Bonera, kuchnię, reprezentacyjne komnaty, sklepiki hajduckie, a nawet salę tortur.

Oto wejście do niej.





Do obowiązków kata należało stosowanie tortur, ogłaszanie skazańcom wyroków i wykonywanie kar śmierci przez ścięcie toporem, łamanie kości, wbicie na pal lub spalenie na stosie. Dobrze, że nie żyjemy w tamtych czasach.



Wszystkie pomieszczenia mieszkalne to dziś puste ściany. Jeśli jednak spróbujesz sobie wyobrazić jak mogło tu być w okresie świetności tej rezydencji, to posępne mury wypełnią się sprzętem i dekoracjami.

Zapachnie dziczyzną i wędzonymi szynkami, a kolorytu doda renesansowa muzyka i gwar wytwornych przyjęć, w których uczestniczyły najpiękniejsze, a może jedynie najbogatsze dworskie panny.







Corocznie na zamku odbywają się imprezy okolicznościowe i wydarzenia plenerowe: festyny, turnieje i koncerty. Piękny krajobraz i zachowane w dobrym stanie ruiny są wdzięcznym tłem dla fotografików i malarzy.



Pozdrawiam Cię serdecznie z miejsca, którego historia sięga setek lat.
Zielona Gałązka

